Nr 299. Kraków, Środa 31 Grudnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Dla **feletonu powieściowego** pozyskaliśmy, **na** rok 1903, prace pierwszorzędnych autorów polskich. Jedną z najbliższych nowości na tem polu będzie dla dziennika naszego napisany utwór p. t.:

„Wilczy bilet“.

Rzecz osnuta na tle stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, — przez *B. A. Jer.* (Pseudonim).

Nowi prenumeratorzy

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w naszym feletonie, powszechne zajęcie budzącej, powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“,

a nadto początek, wychodzącej w tygodniowym dodatku, rozgłośnej powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu. Wyszedł na razie tom I.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „N. Reformy“ **przed 1 stycznia 1903**. W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Pod skrzydła Rosyi.

Kraków, 30 grudnia.

„Dziennik Poznański“ nie przestaje namawiać społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim do wzięcia udziału w wystawie wszechsłowiańskiej; czyni to znów w osobnym artykule w numerze niedzielnym. Czuje on dobrze, że ma przeciwko sobie opinię ogromnej większości narodu, że popełnia coś, co się sprzeciwia godności oraz interesom narodu, co należałoby napiętnować bardzo dosadniem mianem, więc używa wybiegów i niemi stara się obałamucić opinię, a może także uspokoić własne sumienie.

I tak, twierdzi ponownie, iż jeszcze nie wiadomo, czy wystawa będzie miała także polityczny charakter, jakkolwiek wynika to przecież jasno z rozesłanego jej programu, co przed kilku dniami wykazaliśmy dobitnie. Równocześnie zaś wysuwa na plan pierwszy ekonomiczne jej znaczenie i uderza tem w strunę, dla Polaków w zaborze pruskim bardzo czułą.

Cały ten ostatni artykuł jego w tej sprawie jest robotą bardzo sprytną i podstępną. Zaczyna się od przedstawienia przygotowań, jakie do udziału w wystawie poczynili już Czesi. Wnioskując z tego, że Czesi pragną zająć na wystawie dominujące stanowisko, praguie „Dziennik“ pobudzić społeczeństwo poznańskie, a może i ogół polski, do energicznego współzawodnictwa. Aby zaś przygłuszyć skrupuły jednostek, wmawia w czytelników swoich, że chodzi tu właściwie tylko o „rzecz prywatuą“, o to, czy „ktoś czuje się na siłach do współzawodniczeuia słowiańskiego, czy może ponieść koszta wystawy i t. d.“.

Pzedewszystkiem jednakże stara się wpłynąć na bliższych swoich ziomków:

„Nie wchodzimy w to — pisze — czy Galicya zechce pozwolić na to, aby ją Czesi zupełnie oskrzydlili i żeby ona przez usunięcie się nadała sobie pozór martwego kraju; nas głównie zajmuje położenie nasze, w zaborze pruskim, daleko przykrzejsze. Jak wiadomo, bojkot niemiecki odejmuje nam każdy kawałek chleba i zarobek, cóż więc dziwnego, że dla nas pożądana być powinna sposobność do zawięzywania wszelkiego rodzaju nowych stosunków zarobkowych, czy na takiej lub owakiej wystawie? Powinniśmy więc starać się o jak najszerszą reklamę dla naszej pracy, bylo tylko polityczne względy temu nie przeszkadzały.“ A takie względy, zdaniem „Dziennika“, na razie jeszcze wzięciu udziału w wystawie petersburskiej nie przeszkadzają.

Dalej pisze:

„Hakatyzm niemiecki po prostu pcha nas na drogi świata, odmawiając nam swobodnego zdobywania kęsa chleba u siebie w domu. Jeżeli więc poszlibyśmy na wystawę wszechsłowiańską, to bez wszelkiej myśli politycznej, a tylko w chęci zdobycia nowych stosunków zarobkowych. Może nas i to omylić, ale nie nauczy się pływać nigdy ten, kto nie zdobędzie się na odwagę wejścia do wody. Godności narodowej w niczem to ujmy nie uczyni, a względami historyi narodowej trzeba raz przestać się powodować“.

Rozumowanie to nie wytrzymuje nawet pobłażliwej krytyki. Jak już raz wykazaliśmy, zabór pruski pod względem ekonomicznym w dzisiejszem swem położeniu z udziału w wystawie żadnych nie może się spodziewać korzyści. Wielkiego przemysłu w rękach polskich niema tam prawie wcale, a innych płodów i wyrobów Rosya nie potrzebuje. Co się zaś tyczy zarobkowania osobistego, to potrzebnych do tego zalet na wystawie uwidocznić nie można. Ale chociażby nawet społeczeństwo poznańskie mogło się spodziewać pewnego zysku ekonomicznego z wystawy, to wzgląd na to nie byłby jeszcze miarodajnym tam, gdzie wchodzą w grę daleko ważniejsze dla całego narodu kwestye. Istnieją granice, których materyalnym interesom społeczeństwa, a tem mniej pewnych jego odłamów przekroczyć nie wolno.

To, co „Dziennik Poznański“ nazywa histeryą narodową, jest w tym wypadku tylko zrozumieniem interesów narodu i jego godności własnej. I przy nauce pływania, z którą organ poznański porównuje zalecaną przez siebie taktykę, należy zachowywać wielką ostrożność, bo inaczej łatwo, zanim się ktoś pływać nauczy — utonąć może. My zaś nie chcemy utonąć, ani w morzu wszechsłowiańskiem, ani w rosyjskiem, do czego wystawa tak otwarcie nas „zaprasza“.

Z Sejmu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 29 grudnia.

(=) Posłowie zjechali się dziś bardzo licznie, liczniej niż kiedykolwiek w krótkich ułamkach sesyi bywało. Przebieg pierwszego posiedzenia, o którem macie już doniesienia telegraficzne, był zupełnie normalny. Finansowe projekty Wydziału krajowego odesłano do komisyi budżetowej — uchwalono jednę ustawę o opłacie od psów i dwie mytnicze ustawy, i około pół do dwunastej zamknięto posiedzenie.

Zebrała się zaraz komisya budżetowa dla obrad nad prowizoryum budżetowem i nad projektem ustawy o opłacie od piwa. — Przy pierwszej sprawie, ruscy członkowie komisyi, Barwiński i Oleśnicki, nie byli obecni. Przybyli dopiero po uchwaleniu prowizoryum i widocznie nie chcieli w komisyi wystrzelać swych nabojów. Byłoby prowizoryum przeszło w komisyi bez dyskusyi, gdyby poseł Rotter nie był podniósł sprawy wykonania ustawy o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych. Gdy w projekcie uchwały o prowizoryum jest ustęp, który utartym zwyczajem upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków na podstawie budżetu poprzedniego, więc w tym wypadku budżetu na rok 1902, w którym podwyższone płace nie są jeszcze uwzględnione, przeto poseł krakowski zapytał, co z tem będzie? Według ustawy podwyższone płace wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1903 roku, nauczyciele nabyli do tego prawo — mowca zatem żąda, aby zabezpieczyć im korzystanie z tego prawa. Mogłoby to nastąpić, gdyby w uchwale o prowizoryum wyraźnie powiedziano, że specyalnie co do funduszu szkolnego krajowego, a ściśle mówiąc, co do płac nauczycielskich, mogą być czynione wydatki na podstawie preliminarza na r. 1903.

W dyskusyi, jaka się nad tem rozwinęła, zaznaczono, że z chwilą, gdy uchwalona przez Sejm ustawa otrzymała sankcyę, wypłata wyższych płac nauczycielskich nie ulega żadnej wątpliwości, bez względu na budżet. A to tem bardziej, że wydatkami funduszu szkolnego nie rozporządza Wydział krajowy, ale Rada szkolna krajowa, która asygnuje wydatki, jakie według ustawy są potrzebne, co nieraz już powodowało znaczne w budżecie przekroczenia. Więc i tym razem musi być i będzie wypłacona nauczycielom płaca wyższa, jaka im się należy według ustawy, od dnia 1 stycznia 1903 r. Żeby jednak uniknąć wszelkiej wątpliwości, zgodziła się komisya, ażeby w sprawozdaniu była wzmianka o tem, iż wypłata wyższych płac nastąpić musi! — Sprawozdawcą komisyi dla sprawy prowizoryum wybrany Stanisław Badeni.

Dłuższą dyskusyę wywołał w komisyi projekt ustawy o opłacie od piwa. Sprawozdawcą jest poseł Dawid Abrahamowicz, który wniósł przyjęcie projektu Wydziału krajowego bez zmiany. Zgadza się też z projektem Stan. Badeni, ale z jedną zmianą i pewnem zastrzeżeniem. Zmiana odnosi się do terminu wejścia w życie ustawy. Wydział krajowy wnosił, aby ustawa weszła w życie w 14 dni po ogłoszeniu jej wraz z rozporządzeniami wykonawczemi w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych. Chciał w ten sposób mieć rzecz o tyle w swojem ręku, aby pokończyć wszelkie przygotowawcze czynności przed wejściem w życie ustawy, a wyobrażał sobie, że będzie to mogło nastąpić do dnia 1 kwietnia 1903 r. Poseł Stan. Badeni sądził jednak, że lepiej, żeby Sejm ten termin oznaczył i wnosił termin 1 lipca. Zastrzeżenie zaś, jakie uczynił, odnosiło się do tego, aby wskutek nowego sposobu poboru tej opłaty, Wydział krajowy nie zwiększał etatu urzędników krajowych. Ze strony ruskiej poseł Oleśnicki oświadczył się przeciw ustawie, a to z tego zasadniczego powodu, że podatki spożywcze, zwłaszcza zaś nałożone na artykuły codziennego użytku, jak piwo, ciężą najdotkliwiej na szerokich warstwach ludności robotniczej, przez podrożenie artykułów spożywczych. A skoro podwyższenie dodatków do podatków bezpośrednich jest bardzo trudne, z powodu znacznej ich obecnej wysokości, przeto należałoby raczej zaprowadzić krajowe podatki zbytkowe. W tym kierunku zapowiada p. Oleśnicki rezolucyę. Poseł Jabłoński wyraża obawę, żeby podwyższaniem krajowych opłat od napojów nie podcinano źródeł dochodów dla miast, które po zniesieniu propinacyi w r. 1910 znajdą się w położeniu niesłychanie trudnem i będą wprost na ruinę narażone. — Członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz, wyjaśnia powody, dla których Wydział nie wnosił stale oznaczonego terminu wejścia w życie ustawy i odpowiada hr. Badeniemu, że Wydział krajowy bynajmniej nie miał na myśli zwiększania stałego etatu urzędników, ale że przyjęcie pewnej liczby sił za kontraktem, na czas obowiązywania ustawy (do końca r. 1909), jest konieczne. Odpowiada p. Oleśnickiemu, że podwyższenie opłaty o 70 h. na hektolitrze piwa nie jest takiem, ażeby tu można mówić o jakiejś społecznej niesprawiedliwości, czy krzywdzie. Podatki zbytkowe są zasadniczo bardzo słuszne, ale mają tę ujemną stronę, że wynik ich finansowy jest zawsze tak znikomo mały, iż zaledwie opłacą się koszta poboru. W sprawie miast podziela obawy p. Jabłońskiego, ale nie sądzi, żeby obecne małe podwyższenie mogło tu wpływ jaki wywrzeć. Wydział krajowy pamięta o tem i z pewnością przed nadejściem ciężkiego dla miast terminu r. 1910 obmyśli w porozumieniu z interesowanemi miastami środki zaradcze.

Poseł dr Rutowski zgadza się na oznaczenie stałego terminu wejścia w życie ustawy, ale proponuje termin 1 kwietnia, ażeby skarb krajowy nie stracił niepotrzebnie kwartalnego dochodu. Podnosi myśl upomnienia się u rządu, żeby w zadośćuczynieniu dawnym uchwałom Sejmu poszedł jeszcze o krok dalej i krajową opłatę od piwa pobierał razem z podatkiem rządowym, jak się to już stało przy wódce.

W głosowaniu wszystkiemi głosami przeciw dwom głosom ruskim uchwalono całą ustawę według projektu Wydziału krajowego, z wyjątkiem tylko oznaczenia terminu, przyczem utrzymał się wniosek dra Rutowskiego, aby ustawa weszła w życie z dniem 1 kwietnia. Rezolucyę w sprawie sposobu poboru wniesie p. Rutowski w pełnej Izbie.

Dałem wam szkic ogólny przeprowadzonej w komisyi dyskusyi, ponieważ na temsamem tle, ale oczywiście szerzej, rozwinie się i dyskusya w Sejmie pełnym. Czy będą w Izbie jakie przeszkody obstrukcyjne? Zdaje się, że się bez tego nie obejdzie, ale będą one umiarkowane. Mówiono o stosach wniosków naglących, o bardzo obszernych, na broszury całe wystarczających interpelacyach, których odczytywanie zajęłoby całe godziny czasu; ale ilość podpisów na tych wnioskach i interpelacyach jest jeszcze wątpliwa. Są też wnioski naglące, które — bez myśli obstrukcyjnej — załatwione być powinny. Do nich należy wniosek klubu demokratycznego (T. Merunowicza) w sprawie upaństwowienia kolei północnej, i wniosek p. Stapińskiego w sprawie utrudnień, czynionych wychodźcom w powrocie do kraju, ze stanowiska władz wojskowych. — Jest też możliwe, że wniosek rządowy o uwolnienie domów dla robotników od dodatków autonomicznych będzie załatwiony, jako naglący.

Pierwsze starcie.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Lwów, 30 grudnia.

Pełnych 7 godzin trwało wczorajsze nocne posiedzenie Sejmu krajowego. Izba zbierała się pod wrażeniem wieści, zapowiadających obstrukcyę ruską. Z tej chmury był rzeczywiście deszcz, ale nieszkodliwy, chociaż przykry i przewlekły.

Po odesłaniu ustawy rządowej o domach robotniczych do komisyi podatkowej, zasiadł na trybunie komisyjnej sprawozdawca prowizoryum budżetowego, hr. Stanisław Badeni. Komisya wnosi, aby upoważniono Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych, w pierwszym kwartale roku 1903, wedle budżetu z roku bieżącego, i aby pobierano dodatki krajowe zgodnie z budżetem r. 1902.

To była przygrywka do wielkiej, kilkanaście godzin trwającej rozprawy politycznej. Rozpoczął batalię znany poseł ruski, dr Korol. — Mówił płynnie, jak zwykle, i jak zwykle za długo, osłabiając przez to wrażenie własnej argumentacyi. Izba słuchała go z powagą; wyczekiwano czegoś nowego — usłyszano stare dzieje. Dr Korol już od dłuższego czasu powtarza się nie tylko w treści, ale i w metodzie retorycznej. Więc podniósł, że od ostatniej sesyi sejmowej stosunki polsko-ruskie pogorszyły się; Rusini stracili nadzieję, aby w drodze pokojowej wyrównać mogli swoje rachunki z Polakami. Rusini muszą przechodzić do coraz to ostrzejszych środków walki, ponieważ ostatnia akcya kolonizacyjna i polonizacyjna ma na celu zniszczenie Rusinów jako narodu. Rusini nie chcą robić obstrukcyi, lecz muszą podnieść głos, by zaprotestować przeciw systemowi panującemu w Galicyi. Wina za obecne stosunki w kraju spada na szowinistów polskich panującą partyę szlachecką, która dąży do spolonizowania Galicyi wschodniej i ubezpieczenia stanowiska szlachty. — Następnie przechodząc do omówienia strejków rolnych, oświadczył poseł Korol, że przyczyną ich była przedewszystkiem nędza ekonomiczna ludzi, za którą wina spada na szlachtę. Drugim agitatorem strejków był system adminisracyjny istniejący w Galicyi. Szkoły ludowe w Galicyi wschodniej są również środkiem do polonizowania. Nic więc dziwnego — mówił Korol, — że chłop ruski z niedowierzaniem odnosi się do tej szkoły.

Tutaj przeszedł mowca do nadużyć wyborczych komitetu centralnego, i w ostrych zwrotach wystąpił przeciw mięszaniu się starostów i inspektorów szkolnych do akcyi wyborczej na rzecz kandydatów rządowych. — Narzekał także na rzekome sekatury sędziów ruskich, którym wytacza się śledztwa dyscyplinarne za udział w życiu politycznem, podczas gdy sędziów polskich wybiera się nawet na mężów zaufania komitetu centralnego. Wreszcie szczegółowe uwagi poświęcił dr Korol nadużyciom wyborczym z okręgu Stryj-Drohobycz-Żyda-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

80

Usiadłszy przy bocznym stoliku, wydali polecenie usługującej co do jedzenia i picia, a Gardow zaczął:

Pamiętasz dzień, w którym wezwał mnie gubernator do siebie?

— Kiedyż to?

— Za dwanaście dni będzie miesiąc. — westchnął Gardow, — to był dzień, w którym posprzeczałem się z tobą.

— Dobrą masz pamięć. — uśmiechnął się.

— I ty miałbyś taką, gdybyś był na mojem miejscu.

— Hm... a to ciekawe, mów!

— Gubernator powiedział mi, że do pomyślnego zakończenia tego przeklętego procesu z buntownikami, potrzeba, abym dał dowody propagandy, bo powiada on, że są silne podejrzenia, ale te nie wystarczają dla niego, muszę dać fakta.

— A to zabawne — zaśmiał się — skądże ty weźmiesz?

— Czy takiego „mordowziatocznika“ to obchodzi? — zawołał z pasyą — powiada, że muszę dać i po wszystkiemu.

— Aha, przyszedłeś Sergiuszu Wasilewiczu, przyszedłeś na moje podwórko — zaśmiał się zadowolony — kiedy mówiłem, że całe „naczalstwo“ to „swołocz“, nie chciałeś wierzyć, a teraz ty sam nazwałeś go „mordowziatocznik“, a widzisz? Powiedz, kto miał racyę?

— Ty, Nikandrze Aleksiejewiczu. Za całą moją gorliwość, za moje poświęcenie, otóż mam zapłatę, mam nagrodę... Od dwunastego grudnia chodzę jak nie swój, nic mnie nie cieszy, nie bawi, mam życie zatrute.

— Hm... wierzę ci, bo gdybyś ty wyznawał moją ideę, byłbyś wprzód wiedział, co może cię spotkać od „skatiny“, a ty miałeś niby ideę ekonomiczną, no i co zrobiłeś?

— Ee, czort bierz ideę ekonomiczną czy inną, ot poradź mi, co robić, to będzie najlepsza idea!

— Alboż wiem, co ci radzić?... Wlazłeś w błoto, samochcąc, bez bata, to i wyłaź teraz — uśmiechnął się — dostałeś wyższą pensyę, nagrody... a czy wówczas pytałeś mnie o radę? czy podzieliłeś się ze mną? mam jaką pamiątkę od ciebie?

— Daruj mi, Nikandrze Aleksiejewiczu, ot, byłem głupi... no, twoje zdrowie!

Wypili po drugim kieliszku i jakiś czas zajadali pieczeń w milczeniu.

— Hm... Sergiuszu Wasilewiczu, mogę ci coś poradzić w twojem nieszczęściu, dlaczego nie?

— To mów, mój przyjacielu, zbawco!

— Gdybyś ty jednak, Sergiuszu Wasilewiczu, spytał o radę adwokata, jak myślisz, coby on odpowiedział tobie?

— Pewno kazałby zapłacić sobie — odpowiedział z westchnieniem.

— I zrobiłby sprawiedliwie, bo i kto mu zapłaci za jego znajomość prawa?

— Ileż ty chcesz, Nikandrze Aleksiejewiczu?

— Drugiemu odmówiłbym wprost, bo i co mi za dobra racya kłaść zdrową głowę pod ewangelię!? Ale ty mój przyjaciel, to podzielmy się po bratersku... Dostaniesz nagrodę, czy na mundur, albo podwyższą ci pensyę, połowa należy do mnie.

— Jakże to? Dajmy na to, dostanę sto rubli podwyżki, tak płacę ci całe życie?

— Czy to ja żyd? wyzyskiwacz? Ot, dasz mi z miejsca połowę podwyżki, a ja ciebie skwitnję z reszty. No, i cóż ty na to?

— A gdybym się i zgodził... co ja zyskuję na tem?

— Dam ci radę dobrą i pomogę do wydobycia się z tej biedy.

— Hm... jeśli tak, przystaję — i podał rękę na zgodę.

— Otóż widzisz: słowo, to wiatr; pismo, to grunt. Dasz mi na piśmie twoje zobowiązanie...

— Jak to! nie wierzysz mi?

— Wierzę, bo inaczej nie mówiłbym z tobą, a swoją drogą dasz mi kwitek, że jeśli za moją poradą wybrniesz cało z tego skandalu, połowę otrzymanych pieniędzy wypłacisz na moje ręce... A nie chcesz? radź sobie sam.

Gardow wiedział już z doświadczenia, że sam z tej sprawy nie wybrnie, wątpił bardzo, by Didkowskij mógł coś zrobić; imponowała mu jednak pewność towarzysza i małe ryzyko z jego strony. Uda się szczęśliwie, bardzo chętnie zapłaciłby i więcej, a nie uda się, to i tak nic nie płaci. Zdecydował się dać piśmienne zobowiązanie.

Didkowskij kazał podać papier, pióro i atrament, Gardow napisał i oddał.

— Teraz, Sergiuszu Wasilewiczu, robię zastrzeżenie, od którego wszystko zawisło... musisz mówić przedemną prawdę, szczerą prawdę.

— Zgadzam się.

— Powiedzże mi, co i jak mówił on do ciebie, ale prawdę.

— Zły i nachmurzony zawiadomił mnie, że sąd tutejszy osądził sprawiedliwie winowajców, a sąd warszawski zatwierdzi wyrok, jeśli nie dam nowych faktów w miejsce podejrzeń.

— Oho, już wywiedział się, jak stoi sprawa ta w Warszawie — zawołał Didkowskij.

— Jeśli nie dostarczę za miesiąc, to jest do 12 stycznia, nie mam miejsca w jego kancelaryi.

— Hm... krótki czas, bo za dwanaście dni termin, ale jakoś poradzimy... trzeba było pójść do mieszkania Wielońskiej.

— Byłem i ja taki mądry — uśmiechnął się — pilnowałem i jej mieszkania i Bartnickiego.

— No i cóż?

— A nic... Raz spotkałem służącą Wielońskiej z małym synkiem, Heniem, zaczepiłem ją grzecznie, ale to wściekła baba, nagadała mi Bóg wie co, i jeszcze się upomina o piętnaście rubli za miesiąc mieszkania.

— Idźże jeszcze raz, może kogo spotkasz, coś zobaczysz... nam trzeba liczyć na przypadek szczęśliwy,

— Ale jakże upozoruję wizytę?

— Odniesiesz dłużne pieniądze.

— Ależ ja nie myślę płacić!

— Głupi! Sądzisz, że podejrzewam ciebie o to, — zaśmiał się, — chcesz zapłacić, ale żądasz kwitu, ona szuka papieru, atramentu, pióra... pisze... a tobie taki kwit nie wystarcza, nie płacisz, a miałeś czas obejrzeć wszystko.

— Prawda... cóż kiedy ona mnie nie wpuści do pokoju, a i tak nic tam już nie ma.

— Możesz spotkać kogoś, wygada się służąca, dziecko, kto bywa... idź!

— Nie... jakoś nie wypada.

— Hm... pójdę ja w takim razie, już dam sobie radę. A zresztą co robiłeś?

— Chodziłem, podglądałem, słuchałem to tu, to tam...

— A na kolei?

— Byłem... Nie jeden raz zdawało mi się, że już jestem na tropie... podejrzywałem, ale nie mogłem zdecydować się na przyaresztowanie.

— Jak ty nie znasz Polski i Polaków, — zaśmiał się, — wsadź do więzienia pierwszego lepszego Polaka z brzegu, niech posiedzi, a z wszelką pewnością znajdzie się coś i na niego.

— Dziwny naród, — szepnął Gardow.

— Ot, widzisz tę służącą, co nam usługuje?... gdyby u niej dobrze poszukać, znajdą się z pewnością jakieś pieśni patryotyczne, spinki zakazane, książki do nabożeństwa z Krakowa... i można ją posadzić.

— Dlaczegoż nie niszczymy tej zarazy przeklętej — zawołał z gniewem.

— Zważ, że byłoby i więzień za mało, i coby to kosztowało rząd?

— Hm... to prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czów. Zakończył zaś arcydługą swoją mowę ryzykownem, a nie nowem, twierdzeniem, że Polacy potępiają hakatyzm pruski, a sami odgrywają rolę hakatystów wobec Rusinów. — Wbrew najoczywistszej prawdzie utrzymywał dr Korol, że Polakom w zaborze pruskim daleko lepiej się powodzi, niż Rusinom w Galicyi wschodniej. (Niczego więcej na razie nie pragniemy nad to, aby Polakom w Poznańskiem pod względem narodowym w przybliżeniu bodgaj tak się powodziło, jak Rusinom w Galicyi. Przyp. red.).

Większość sejmowa wyznaczyła ze strony polskiej jednego tylko na wczorajsze posiedzenie polemistę z Rusinami: Eksc. Dawida Abrahamowicza. Eksc. D. Abrahamowicz jest pewnym mowcą, wywiązał się też z zadania swojego należycie, ale korzystniejszą było rzeczą wyznaczyć mowcę mniej, pod względem rządowo-konserwatywnym, pronononsowanego. — Mowca ten dowodził na podstawie znanej broszury Budzynowskiego, że strejki rolnicze miały charakter polityczny. Wywody swoje zakończył mowca następującym zwrotem:

„Staliśmy i stoimy na stanowisku, że przeciw naturalnemu rozwojowi narodu ruskiego ani słowa protestu podnosić nie należy. Ale nie żądajcie panowie, abyśmy dozwolili, by między tym ludem, żyjącym z nami na wspólnej ziemi, dzielącym z nami wszystkie losy, jakie Bóg na ludzkość zsyła, aby między tym ludem i nami stworzoną została przepaść przez tę piekielną agitacyę. (Huczne oklaski). Przeciw tej waszej, tak szkodliwej agitacyi, znajdziecie nas zawsze gotowymi do obrony, do obrony w interesie dobra wspólnego, naszego i waszego, bo my ludności ruskiej na polu ekonomicznem staramy się przy każdej sposobności niemałe przysporzyć korzyści. Nie wnoście więc walki w te szerokie masy ludu, bo walka tam wniesiona, wyrzuci was kierowników najpierw, a inni staną na waszem miejscu, ci zaś temi roznamiętnionemi masami pokierują już zupełnie inaczej. Wtenczas odczujecie, jak złą jest droga, którą obraliście, jak zgubną taktyka wasza, jak wielką krzywda wyrządzona krajowi całemu.“ (Oklaski).

Przemawiał potem ruski poseł włościański, Huryk, podnosząc krzywdy, jakich ze strony żandarmów i sądów doznawali strejkujący robotnicy ruscy, i dowodząc, że nędza jedynie te strejki wywołała.

Poseł Rotter uderzył w ton odmienny od poprzednich mowców. — Poddał on krytyce tajność kwalifikacyj nauczycielskich i sposób przyznawania dodatków pięcioletnich nauczycielom. Przy tej sposobności w dłuższem przemówieniu wykazywał rozmaite nieprawidłowości, jakich dopuszczają się inspektorowie szkolni okręgowi wobec podwładnych sobie nauczycieli. Popierał dalej sprawę ukrajowienia szkoły polskiej w Białej, a w końcu omawiał sprawę zmiany nazwy gminy Hałcnowa na Alzen, przyczem zarzucił władzom naczelnym krajowym, tak rządowym jak autonomicznym, że nie odpowiedziały na prośbę Rady powiatowej bialskiej, która robiła wszystko co mogła, aby udaremnić germanizacyę starodawnej nazwy polskiej.

Mowa posła Rottera, którą podamy w stenogramie, słuchana była z wielkiem w Izbie zajęciem i sprawiła bardzo silne wrażenie.

Wystąpił znowu mowca ruski, ks. Bohaczewski, który występował przeciw polityczno-narodowemu charakterowi autonomii i strejki motywował następstwami agitacyi wyborczej.

O pół do 3 w nocy zamknął marszałek posiedzenie, wyznaczając następne na dzisiaj o godzinie 10 rano. Obrady były przewlekłe, ale spokojne.

Hr. Lambsdorff w Wiedniu.

Hr. Lambsdorff uchodzi za jednego z najbardziej skrytych i milczących dyplomatów europejskich, i tej opinii nie naruszył, ani nie osłabił podczas swej podróży pod Bałkanie. — Ani w Belgradzie, ani w Sofii nie padło z ust jego słówko, któreby mogło służyć za podstawę do jakichkolwiek wniosków lub przypuszczeń. Grzeczny, uprzejmy, ma on dla wszystkich jeden stereotypowy uśmiech życzliwy, a na wszelkie mowy, toasty i owacye odpowiada jednem tylko: „Dziękuję“. Raz tylko wystąpił z tej rezerwy, i to w Serbii, gdzie winszował gabinetowi tamtejszemu, iż nie miesza się do spraw w Macedonii — ale i ten suchy konwencyonalny komplement niczego nie dowodzi, do żadnych nie uprawnia kombinacyj.

Zarówno w Serbii, jak i w Bułgaryi wysłannik cara starał się usilnie ograniczyć swą misyę wyłącznie do stosunków ze sferami urzędowemi. Z temi konferował długo i szczegółowo. Narady jego z monarchą serbskim trwały razem pięć godzin. Jak donoszą z dobrze poinformowanego źródła, miał hr. Lambsdorff do dworu serbskiego specyalną jeszcze misyę, a mianowicie złagodzenie przykrego wrażenia, jakie tam wywarło ponowne odroczenie przyjęcia serbskiej pary królewskiej przez cara.

Dziwiono się jedynie, że hrabia nie przywiózł żadnego pisma odręcznego swego monarchy. Widocznie atoli spełnił misyę swą ustnie bardzo dobrze, gdyż, jak mówią, twarz pani Dragi po udzielonej posłowi carskiemu audyencyi jaśniała zadowoleniem, król Aleksander zaś obdarzył go portretem swoim. Orderu nadać mu nie mógł, gdyż hr. Lambsdorff posiada już najwyższy order serbski.

Mniej zadowoleni będą zapewne z wizyty wysłannika carskiego Macedończycy. Zamierzali oni specyalną owacyą zniewolić go do wyjawienia zapatrywań swych na ich sprawę w jakiejkolwiek formie, lecz zamiar ten nie powiódł się. Hrabia przyjął adres, zredagowany przez profesorów Mileticza, Georgowa i redaktora Naumowa, wysłuchał przemowy tegoż ostatniego, przyglądał się z zadowoleniem urządzonemu na jego cześć korowodowi — podziękował grzecznie za wszystko, lecz na tem też poprzestał. Nadzieja Sarafowa, któremu dał wyraz w rozmowie z jednym z dziennikarzy wiedeńskich, że hrabia powoła go na konferencye — zawiodła. Nie nastąpiła także zapowiadana z całą pewnością wymiana zdań między hr. Lambsdorffem a przywódcami stronnictw bułgarskich.

Z nieodsłoniętemi więc dla ciekawości publicznej kartami przybył wysłannik cara wczoraj wieczorem do Wiednia. Tu też zapewne rozstrzygną się losy sprawy, dla której wybrał się w podróż. A niezawodnie będzie mowa także o innych sprawach bieżących. „Wiener Allgem. Ztg“ zwraca uwagę, że przybycie Lambsdorffa zbiegło się z przyjazdem nowego ambasadora niemieckiego hr. Wedela i pociesza się nadzieją, że widok serdecznej komitywy, istniejącej między rosyjskim a austryackim ministrem spraw zewnętrznych, nie pozostanie bez wpływu na nowego reprezentanta Niemiec. „Wiener Allg. Ztg“ podnosi z naciskiem wszelkie bynajmniej nie przyjacielskie przysługi, jakie Niemcy wyświadczają Austryi i wyraża nadzieję, że ponowne zbliżenie się Austryi do Rosyi wzmocni bardzo stanowisko pierwszej wobec „sprzymierzeńca“ niemieckiego. Oby tylko!

Z zagłębia dąbrowskiego.

(Koresp. „N. Reformy“).

Sosnowiec, 27 grudnia.

(Drożyzna węgla. — „Krzyżacy“ w teatrze. — Niemcy i Moskale. — Oświetlenie miasta. — Rewizye).

Przed kilku dniami pisma warszawskie zaalarmowały publiczność, że jak przed kilku laty znowu biedakom trzeba będzie marznąć, węgiel bowiem w składach hurtownych warszawskich zdrożał niepomiernie. „Kuryer Codzienny“ zabrał się energicznie do wykrycia „szwindlu“; pod tym naciskiem składnicy poczęli tłomaczyć się brakiem węgla w kopalniach, kopalnie przeczyły temu, ale delikatnie, składając całą winę na drogę żelazną warszawsko-wiedeńską, która nie dostarcza potrzebnej ilości wagonów. Cały zaś ten szwindel przedstawia się jak następuje:

Na czele prawie każdej kopalni stoi dyrektor-Niemiec, któremu naturalnie interesa akcyonaryuszów, ewentualnie producentów więcej leżą na sercu, aniżeli interesa ogółu. Faktem jest, że w zagłębiu nastąpiła hyperprodukcya węgla, że całe masy robotników (górników) uwolniono, że nie kto inny, jak tylko kopalnie wywołują zwyżkę cen, mając ogromne zapasy opału. Sprawę tę zbadałem również na kolei, gdzie najotwarciej nam powiedziano, że wagonów dla przewozu węgla do Warszawy i Łodzi wystarczy, jednakże po 160 wagonów dziennie zalega na stacyi z powodu braku pociągów. Na zapytanie, dlaczego nie można uruchomić więcej pociągów, odpowiedziano, że tylko taka liczba pociągów została przez ministerstwo komunikacyi zatwierdzona, o dodatkowe pociągi należy dopiero prosić ministra, którego odpowiedź, przypuśćmy przychylna, może nadejść nie wcześniej, jak na wiosnę. (Autentyczne!)

Przed kilkoma dniami wystawiono tutaj w teatrze „Krzyżaków“, naturalnie obciętych przez cenzurę. Wszystkie obrazy, w których występuje Jagiełło, zostały wyrzucone. Dyrekcya teatru, chcąc zareklamować sztukę, która na naszem pograniczu powinna liczyć na powodzenie, posłała kilkanaście afiszów do pobliskich Katowic, afisze jednak ostentacyjnie powróciły z powrotem, nie wręczone podług adresu. Zdziwiony pustkami na niedzielnem przedstawieniu, gdzie galerya stanowi poważną zwykle liczbę widzów, zapytałem robotników o przyczynę. Odpowiedź otrzymałem oryginalną: oto panowie dyrektorzy, przeważnie Niemcy, przez swoich zausznikówwprost zabronili pod groźbą utraty miejsca iść na przedstawienia „Krzyżaków“.

Tak więc mamy dwa rządy, jeden w mundurach, z batem w ręku, drugi w lisich ublorach, moralnie tutaj nas uciskający. W górnych sferach rządowych rozpanoszanie się Niemców, u nas szczególniej na pograniczu, nie jest pożądane. Cóż, kiedy panowie ci są silnie popierani przez władze miejscowe, które bardzo na tem dobrze wychodzą, bo są dobrze płacone. Jeżeli „góra“ niekiedy zapyta swoich misyonarzy, jak sprawują się u nas Niemcy, otrzymuje odpowiedź, że są to najlepsi patryoci i pracujący nawet nad zrusyfikowaniem kraju. I wszystko pozostaje po staremu: urzędnicy rosyjscy z coraz lepiej napchanemi odchodzą kieszeniami, Niemcy z ogromną dywidendą i moralnym wpływem nad nami, a my pozostajemy ich ofiarami.

Kwestya oświetlenia miasta Sosnowca, dotychczas bez zarządu, została załatwioną w dość sprytny sposób. Zaległe składki zarządu dóbr sieleckich wyniosły po dziś dzień 7000 rubli. Wobec oryginalnych wyborów na radnych, zarządzono wybory powtórne i jednym z radnych miasta został p. Manwe, dyrektor i zarządca dóbr sieleckich. Za ten zaszczyt p. Manwe kazał puścić prąd i od dzisiaj miasto się oświetla ku uciesze mieszkańców a strapieniu złodziei, którzy przy braku oświetlenia grasowali po Sosnowcu w najbezszczelniejszy sposób.

Od niejakiego czasu rewizya przyjezdnych z Prus została znacznie obostrzoną. Przyczyną tego było pochwycenie dwukrotne osób, które rzekomo przywozić miały w kufereczkach z podwójnemi dnami broszury rewolucyjne w rosyjskim języku, które następnie posyłano dalej w głąb Rosyi.

Korab.

Zerwane więzy.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ ogłosiła następujący komunikat:

„Jak się dowiadujemy, cesarz na prośbę arcyksięcia Leopolda Ferdynanda zezwolił na jego rezygnacyę ze stanowiska i godności arcyksiążęcej i pozwolił mu na używanie w przyszłości obywatelskiego nazwiska Leopold Wölfling. Równocześnie zarządził cesarz wykreślenie arcyksięcia z listy kawalerów orderu „Złotego runa“ i z armii“.

Wiadomości o pozbawieniu arcyksięcia praw obywatela austryackiego i zabronieniu mu dochodzenia swych osobistych praw familijnych, są bezpodstawne. Według istniejących ustaw nie można nikomu odebrać prawa przynależności do państwa, a również nikt nie może arcyksięciu zabronić dochodzenia swych majątkowych pretensyj na drodze sądowej. Czy ojciec arcyksięcia zechce mu wyznaczyć pewną sumę na utrzymanie, o tem na razie przynajmniej wątpić musi sam arcyksiążę. Co do spadku, który ma na niego przypaść po zmarłym Janie Orcie, wszelkie wiadomości nie mają podstawy, gdyż testament Ortha jest dotąd jeszcze opieczętowany.

„Matin“ ogłosił rozmowę swojego korespondenta z arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem, przedstawiającą przeszłość arcyksięcia i jego przekonania w odmiennem niż dotychczas świetle. Arcyksiążę Leopold Ferdynand, a właściwie obecnie Leopold Wolfling, stwierdził w swej rozmowie, że podczas całej swej służby wojskowej został tylko raz ukarany kilkodniowym aresztem za drobne wykroczenie, którego się dopuścił jeszcze jako kadet. „Niemieckie dzienniki — rzekł arcyksiążę — przedstawiły mnie jako awanturnika o najskrajniejszych przekonaniach. To wszystko jest nieprawdą. Lubię lud, okazywałem sympatyę podwładnym mi żołnierzom, wdawałem się równie chętnie ze zwykłymi ludźmi, jak i z wielkimi panami, a zdanie moje zawsze otwarcie wypowiadałem. Tego mi nie chcą przebaczyć. Oczywiście jest mi to obojętnem. Pisałem do ojca, zapytując, czy zechce mnie wspierać, gdyż mam bardzo mało pieniędzy. Jeżeli od ojca otrzymam rentę, wszystko pójdzie dobrze; w razie odmowy, sam się postaram o utrzymanie i wkrótce poślubię p. Adamowicz“.

Księżna Ludwika i Giron znajdują się ciągle w Genewie, gdzie — jak opowiadał Giron korespondentowi dziennika „Echo de Paris“ — agent policyi saskiej, Schwarz, czuwa nieustannie nad nimi, ażeby ich oboje na wypadek opuszczenia Szwajcaryi natychmiast uwięzić. Giron twierdzi, że pomiędzy Wiedniem a Watykanem toczą się rokowania w sprawie rozwodu ks. Ludwiki. Klejnoty wartości 400.000 franków, które ks. Ludwika zabrała z sobą, wysłał Giron z obawy przed kradzieżą do Brukseli pod adresem swojego brata, prosząc go, ażeby je umieścił w banku „Crédit Lyonnais“ jako depozyt. Brat Girona, obawiając się procesu o przechowywanie rzeczy nieprawnie nabytych, odmówił przyjęcia klejnotów i teraz Giron nie wie, co się z niemi dzieje. Wiadomość niektórych pism niemieckich, jakoby ks. Ludwika zabrała klejnoty koronacyjne, nazwał Giron prostem oszczerstwem.

Co do stanu umysłowego ks. Ludwiki niektóre pisma rozszerzają wiadomości, jakoby księżna cierpiała na zboczenie umysłowe. Otóż ażeby tym wieściom kres położyć, ma księżna zamiar wezwać dwóch szwajcarskich psychiatrów, ażeby ją zbadali i wydali orzeczenie.

Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro (w środę) o godz. 5 po południu.

† **Hieronim Czarnowski**, weteran z r. 1863, umarł w Krakowie. Po powstaniu wyemigrował do Paryża, gdzie pracował jako dziennikarz. Powróciwszy do kraju, uzyskał skromną posadę przy urzędzie akcyzy miejskiej w Krakowie. Skromny, cichy — lubiany był powszechnie, a charakterystyczna postać staruszka znaną była dobrze w Krakowie. Z zamiłowaniem grywał w szachy, a grał świetnie; był też członkiem honorowym krakowskiego klubu szachistów.

Pogrzeb odbył się dziś po południu z krypty kościoła ks. Pijarów.

Opłatek w „Kole mieszczańskiem“ odbędzie się dnia 4 stycznia o godz. 10 przed południem.

W „Gwieździe“ odbędzie się jutro wieczór Sylwestrowy.

Z resursy urzędniczej. Przypominamy, że wieczór humorystyczny połączony z zabawą taneczną, odbędzie się we środę dnia 31 b. m.

Przypominamy, że jutro we środę wieczór odbędzie się zabawa taneczna w naszym „Sokole“ w sali dolnej. Komitet spodziewa się, że członkowie licznie się zbiorą na tej wieczornicy, aby przy dźwiękach naszej dziarskiej „Harmonii“ ochoczo się zabawić.

Komitet balu akademickiego zwraca się z uprzejmą prośbą do tych osób, którym dotąd nie doręczono zaproszeń, aby ich zażądały w lokalu Tow. wzaj. pomocy U. U. J. (Collegium novum, sala nr. 4, codziennie od godz. 4—5 po południu). Komitet chcąc powrócić do świetnej tradycyi swych balów z przed lat dwunastu, a zarazem chcąc wyrobić im dobrą sławę na lata przyszłe, czyni wszelkie zabiegi, by zabawa wypadła jak najlepiej. Bal odbędzie się dnia 17 stycznia. Protektorat objęło całe grono profesorów uniw. Jagiell. Obowiązki gospodyń będzie pełnił komitet pań, którego listę wkrótce podamy.

Nowa praktyka. Od niejakiego czasu świetny Ekspedyt magistratu nie raczy nam przysyłać porządku dziennego zapowiedzianego posiedzenia Rady m. Krakowa. Zanosimy więc w tej drodze prośbę do p. prezydenta miasta, aby polecił komu należy, by ta nowa praktyka ustała. Przecież komu, jak komu, ale redakcyom należą się takie pisma, jak to, o które nam w tym wypadku chodzi.

Z Pałacu sztuki. Godna widzenia a tak nieliczne zwiedzana wystawa obrazów czeskiego stow. art. „Manes“ potrwa już tylko do Trzech Króli. Styczniowy program Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych obejmuje oprócz zwyczajnej nieustającej wystawy, wystawę zbiorową czterech pejzażystów pp. Procajłowicza, Szczyglińskiego, Kamockiego i St. Czajkowskiego, a nadto wystawę obrazu hiszpańskiego malarza Beulliure y Gil pod tyt. „Dolina Jozafata w dzień sądu ostatecznego“. Płótno to Matejkowskich rozmiarów odznacza się oprócz znakomitej techniki, z której Beulliure słynie, podniosłym nastrojem religijnym.

Okradzenie jubilera. Wczoraj wieczorem koło godziny 6 popełniono w mieście śmiałą kradzież z gablotki, wystawionej przed sklepem jubilera Kornreicha przy ulicy Stradom l. 27, oderwano drzwiczki, potem skradziono 36 pierścionków wartości 300 koron. Policya, zawiadomiona o kradzieży, rozpoczęła zaraz poszukiwania za śmiałemi złoczyńcami, a rezultatem tych poszukiwań było aresztowanie czterech młodych żydków, jako podejrzanych o dokonanie kradzieży. Są nimi: Fischler Bernard, Haecht Jakób, Kauzberg Natan i Weinberg Feiwel. Prawdopodobnie aresztowani należą do jakiejś szajki złodziejskiej, która wzięła sobie za zadanie okradanie gablotek po ulicach.

Przemytniczka. Przez rogatkę podgórską do Krakowa przechodziła bardzo często jakaś kobieta, której kształty były bardzo nienaturalne. Zwróciło to uwagę straży akcyzowej, która wreszcie wczoraj zdecydowała się zatrzymać ową kobietę i odprowadzić ją do kancelaryi urzędu akcyzowego, gdzie przy rewizyi znaleziono przy grubej kobiecie pęcherze ze spirytusem. Przemytniczka podała, że nazywa się Anna Sroka, policya jednak, która ją aresztowała, stwierdziła, że jest to fałszywe nazwisko, gdyż aresztowana nazywa się Anna Laskowiczowa.

Z sali sądowej. O gwałt publiczny oskarżony stawał dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Ursel, parobek Józef Górak z Zawady pod Brzeskiem.

Żyd-karczmarz miejscowy za jakieś drobne długi, bo wynoszące około 19 koron, licytował sądownie włościanina w Zawadzie, Michała Pawełka. Rzeczy zlicytowane woźny sądowy Piotr Nowak chciał natychmiast przewieźć do domu nowego nabywcy. Na to nadszedł zięć Pawełka, Górak, dwudziestokilkoletni parobek, i dotknięty zabieraniem dobytku swego teścia, porwał stojące w kącie nosidła i zamierzył się na woźnego ze słowami: „ja cię zabiję!“ Woźny, jakiś ex-żandarm, chociaż chłop Ursusowej postawy, zląkł się groźby nikłego i chorowitego zarobnika i wstrzymał wywiezienie rzeczy. Doniósł jednak o „udaremnieniu czynności urzędowej“ swej przełożonej władzy, rezultatem czego była dzisiejsza rozprawa karna przeciw Górakowi.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geissler, obwinionego bronił adwokat dr Józef Skąpski. Oskarżony tłomaczył się, że uniesiony boleścią licytowania chudoby jego teścia za dług karczmarski, sprzeciwił się wywiezieniu rzeczy z domu, nie groził jednak woźnemu zabiciem. Trybunał uwzględniając przytoczone przez obrońcę okoliczności łagodzące, skazał Goraka tylko na miesiąc więzienia. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia lub nieprzyjęcia wyroku.

Swiat się nie zawalił! W „Przyjacielu Ludu“ pisze poseł Jakób Bojko w artykule p. t. „Do braci włościan“:

„Jedną, najważniejszą dla nas chłopów polskich oświatą powinna być znajomość dziejów polskich. Dzięki tej znajomości, żydzi dotąd są tak silnym żywiołem i nie wynarodowili się, a wiele to jeszcze milionów chłopów i ich żon nie umiałoby w Galicyi odpowiedzieć na pytanie: ktoś ty jest i z jakiego rodu? Widzimy dziś polowania formalne na chłopów przez panów i księży, i jakkolwiek to nie jest bezinteresowne, jakkolwiek w wielu wypadkach tacy upolowani chłopi sami swoje i swojej klasy interesy gubią, to myśliwcy, parci przez głosy tych, których ugłaskać nie można, muszą choć dla oka coś dla chłopów robić, a i tamci z czasem się przetrą i zmądrzeją. Tyle wieków przeszło, a o chłopach się czytało w historyi chyba wtedy, kiedy się im obroży przyciągało; dziś ta klasa jest u wszystkich w modzie i na języku... wpatrują się w nią... badają nasz język ludowy, nasze stroje i zwyczaje... Uroczystość narodowa bez nas jakże wypada, a nawet dziś wielcy panowie, tacy, co to już „bez nos gadają“, wydając swoje dzieci, miewają kilku chłopów na weselu, od parady i na pokaz co prawda, ale i tacy czują, że to już taka moda nastała!

„Pisząc o roku 1846, urzędnik jeden austryacki nie miał słów potępienia dla tych panów polskich, którzy wówczas tańczyli z chłopkami; dziś to jest w modzie, a nawet szlachcice nie wstydzą się żenić z chłopkami i świat się dotąd nie zawalił.“

Jasełka na wsi. Piszą nam z Modlnicy pod Krakowem:

W drugi dzień świąt mieliśmy tutaj bardzo piękne przedstawienie Jasełek w sali miejscowej szkoły. Jak lud nasz lubi tego rodzaju widowiska, najlepszym tego objawem był liczny napływ włościan, nawet ze wsi okolicznych, pomimo burzy i słoty. Aktorami Jasełek była młodzież szkolna, którą przysposabiał do trudnego zadania miejscowy kierownik szkoły. p. Flis, wraz z proboszczem. Mali amatorzy nietylko pamięciowo opanowali w zupełności swoje role wedle znanego podręcznika ks. Jarego, ale i śmiałą a charakterystyczną grą obudzali powszechne zajęcie. Licznego kontyngentu słuchaczów, oprócz włościan, dostarczyły także okoliczne dwory. Przedstawienie Jasełek zajmującem też było wielce nietylko ze względu na grę dziatwy, ale i ze względu na widok tego audytoryum, na którem, jak na wiernem zwierciadle, odbijały się wszystkie wrażenia, płynące z maleńkiej scenki. I ta właśnie druga jego część, ten żywy udział włościan w akcyi scenicznej, objawiający się w wyrazie charakterystycznych twarzy i odruchowych wykrzyknikach, przedstawiać mogła ciekawe studyum psychologiczne tego ludu, którego pieśni i podania tak bogatego dostarczyły niegdyś materyału dla ś. p. Oskara Kolberga, przez długie lata bawiącego, jak wiadomo, w gościnnym dworze ś. p. Juliana Konopki.

Trudy doprowadzenia do skutku tego pięknego widowiska opłaciły się inicyatorom, gdyż sukces moralny był niezwykły, a z drobnych datków, składanych przez „gości“, zebrała się skromna kwota na sprawienie sztandaru dla miejscowej szkoły ludowej. Powszechne też objawiał lud życzenie, aby przedstawienie Jasełek jeszcze raz powtórzono, gdyż szczupła izba szkolna nie mogła na raz pomieścić wszystkich ciekawych.

65-te samobójstwo w roku 1902 popełniono onegdaj w korpusie przemyskim. Zastrzelił się szeregowiec pułku, załogującego w Radymnie.

Bochnia. W poniedziałek dnia 5 stycznia o godzinie 4 po południu odbędzie się w budynku tutejszego gimnazyum walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy gimnazyalnej w Bochni.

Wadowice. Kupiec tutejszy p. Petzenbaum stale na swoich „Correspondenz-Kartach“ używa niemieckiego napisu „H. Petzenbaum Möbel- und Spiegel-Handlung Wadowice“. A do Berlina panie Petzenbaum!

Dębica, 26 grudnia. Nowowybrana Rada gminna powiększona obecnie do 30 członków, ukonstytuowała się dnia 22 b. m., wybierając burmistrzem notaryusza tutejszego, p. Kazimierza Wilusza, zastępcą burmistrza zaś adwokata, dra Zygmunta Fischlera.

Brody, 29 grudnia. Aptekarze brodzcy ogłosili: „Zawiadamia się wielce szan. publiczność, że z d. 1 stycznia 1903 r. zmuszeni zostaliśmy z powodu złych stosunków tutejszych i z powodu wydania nowej ustawy aptekarskiej zaprzestać wydawania leków na rachunek i nie uwzględniać żądań jakichkolwiek opustów.“

Tutejsza Rada powiatowa otwiera z dniem 1 stycznia biuro pośrednictwa pracy dla naszego powiatu.

Ze Zarzecza na Śląsku. Dnia 21 b. m. odbyło się w tutejszej szkole uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“. Ludność tutejsza spragniona jest czytania, w Czytelni za mało jest jednak książek. Dlatego zarząd Czytelni udaje się z prośbą do rodaków o przysyłanie książek.

Z powodu zamieci śnieżnych — jak nam komunikuje dyrekcya kolei państwowych — został wstrzymany wszelki ruch pociągów na szlakach: Rawa Ruska-Bełzec, Borki Wielk.-Grzymałów, Lwów-Janów, Chyrów-Stryj, Dolina-Wygoda, Kołomyja-Stefanówka, Czortków-Husiatyn, Biała Czortkowska-Zaleszczyki, Wygnanka-Skała, Teresin-Iwanie Puste, Podwysokie-Ostrów-Berezowica, Nowy Łupków-Cisna, Chabówka-Zakopane, Łużan-Zaleszczyki i na kołomyjskich kolejach lokalnych. — Na szlaku Stryj-Ławoczne i Stryj-Lwów wstrzymano ruch pociągów towarowych.

Do pism lwowskich donoszą: Dnia 26 b. m. na linii kolejowej Stryj-Chodorów, między stacyami Chodowiec-Kochawina rozerwał się pociąg osobowy idący ze Stryja i przy następnem zderzeniu się oderwanych wozów zostało skaleczonych kilku podróżnych i baumistrz. Przyczyną wypadku była zaspa śnieżna.

Drugi wypadek: Dnia 26 bm. pociąg osobowy, który wyszedł o godzinie 7 wieczór ze Sambora do Stryja, ugrzązł między stacyami Dorożów a Dobrowlanami w zaspie śniegowej. Rozpacz ogarnęła cały personal kolejowy i wszystkich podróżujących, a było ich około 100. Dopiero dzięki energii i pracy przybyłego ze Sambora inżyniera Niteckiego i naczelnika stacyi w Dublanach, Przybyszewskiego, udało się przy pomocy 4 maszyn pociąg ze zasyp śniegowych wyrwać i cofnąć do Dublan-Kranzberga, gdzie przeziębnięci i znękani pasażerowie mogli się posilić kiepską wódką i salcesonem, dostarczonym im przez zarządcę kółka rolniczego p. Manholda, który za szklankę cienkiej herbaty brał 15 ct., za szklankę lury (kawy) 20 ct, za butelkę dalmatyńskiego wina 1 złr. 50 ct. Pociąg odkopany ruszył z Dublan po 18 godzinnem czekaniu do Stryja o godzinie 12 na drugi dzień w południe. Do odkopywania w śniegu zasypanych maszyn spędziła żandarmerya okolicznych włościan, którym zarząd kolejowy za straszną pracę w nocy wśród burzy i zawiei śnieżnej i przeraźliwego zimna płacił po 35 ct. za całą noc!

Ingres biskupa ks. Zwierowicza w Sandomierzu odbywa się dzisiaj. Wczoraj wieczorem przybył ks. Zwierowicz do Sandomierza przy biciu dzwonów.

Zmarli.

W Poznańskiem zmarł Konrad Sulicki, dziennikarz, współpracownik „Kuryera Warszawskiego“.

Ze świata.

Podróż Humbertów do Paryża. W sobotę o godzinie ¼9 opuścili Humbertowie i Daurignacowie stolicę Hiszpanii, gdzie spodziewali się uzyskać pewne schronienie. Gdy po południu gubernator zjawił się w więzieniu, podziękowali mu uwięzieni za wszystkie okazane im względy, odmówili jednakże podpisania dokumentu notyfikacyjnego dla rządu francuskiego, twierdząc, że zawarte w tym dokumencie powody aresztowania są oszczerstwem. Teresa Humbert okazała zimną krew, tylko wychodząc z więzienia, żachnęła się na widok tłumu, zebranego przed więzieniem. „Czego oni chcą?“ — zapytała niespokojnie, a gdy ją zapewnił komisarz policyi, że to jeno gromada ciekawych, wsiadła szybko do powozu. Wszyscy uwięzieni tak szybko lokowali się w powozach, że zapomnieli zabrać ze sobą pledy.

Teresa Humbert w więzieniu zaciągnęła małą pożyczkę. Gdy mianowicie żegnała się z zakonnicami, które prowadzą gospodarstwo więzienne, odezwała się do przełożonej zakonnic: „Nie mam ani grosza, a bez pieniędzy nie mogę podróżować. Proszę mi pożyczyć 10 franków“. Przełożona dała jej tę kwotę, a Teresa 4 franki dała dozorczyni jako napiwek, a 6 zabrała ze sobą. Była to, jak się zdaje, jedyna pożyczka, zaciągnięta bez powoływania się na spadek po Crawfordzie.

Więźniów umieszczono w wagonie sypialnym, który na nich czekał poza stacyą madrycką. Prócz więźniów wsiedli do wagonu: lekarz, dozorczyni chorych, tłomacz, kilku agentów policyjnych i czterej żandarmi z nabitemi karabinami. Wagon wtoczono na stacyę i przyłączono do pociągu ekspresowego, w którym znajdowało się mnóstwo dziennikarzy francuskich. Policya francuska żądała, ażeby więźniom założono kajdanki na ręce, ale policya hiszpańska odmówiła. Dopiero od granicy francuskiej Humbertowie i Daurignacowie jechali ze skutemi rękami. Podróż cała odbyła się bez wypadku, tylko na stacyi granicznej Hendaye i w Bayonne publiczność urządziła demonstracye, wołając: „Precz ze złodziejami!“ Teresa Humbert, ruszając ramionami, rzekła: „Gromada głupców“. Wszyscy więźniowie mieli dobre humory i jedli z apetytem, tylko Fryderyk Humbert jest bardzo przygnębiony i nie wziął nic do ust podczas całej podróży. Powiadają, że się chce zagłodzić. Wczoraj o godzinie 8 rano przybyli wszyscy do Paryża, gdzie ich odstawiono do więzienia „Conciergerde“. Teresa Humbert, jak się zdaje, ma zamiar odegrać rolę osoby dotkniętej manią co do rzekomego spadku. Lekarz więzienny dr Gilbert stwierdził, że Teresa o wszystkiem mówi rozsądnie, tylko gdy rozmowa zwróconą zostanie na temat spadku 100-milionowego, zaczyna robić wrażenie osoby chorej.

Stypendyum polskie w Moskwie. „Słowo“ warszawskie donosi, że zatwierdzone zostało stypendyum im. Adama Mickiewicza w uniwersytecie moskiewskim. Wypłacane ono będzie z procentów kapitału im. Mickiewicza w sumie 6000 rubli, powstałego ze składek publicznych. Ze stypendyum będą mogli korzystać studenci polscy, któregokolwiek wydziału uniwersytetu moskiewskiego.

Spiewaczka tinglowa, Irma Tihanyi, recte Marya Freyler, stanie wkrótce przed sądem w Oedenburgu pod zarzutem sfałszowania weksli na 100 tysięcy koron. Przeszłość obwinionej bardzo jest burzliwą i urozmaiconą. Przed kilku laty występowała także we Lwowie, gdzie zaznajomiła się z pewnym porucznikiem. Na imię p. Kazimierza Chłę-

dowskiego podrobiła weksle na 24.000 koron, na imię hr. Władysława i Adama Zamoyskich weksle na 10.000 koron. Kazimierz Chłędowski, b. minister, zetknął się kilka razy z Irmą Tihanyi, ale nie zawarł z nią — wedle aktu oskarżenia — bliższycą stosunków.

Przyjemne żarłoki. Gdzie? — naturalnie w Ameryce. Oto ustanowiono rekord pożarcia największego befsztyku. I tak się stało. „Szampion" Obram pożarł siedmiofuntowy befsztyk w kilku minutach. Pokonał słynnego obżartucha Patryka Diwera jedynie dlatego, iż tenże był chory na żołądek. Diwer bowiem w poprzednim konkursie pochłonął czternaście funtów wołowej pieczeni. Z dalszych konkursów wymienić należy jako zwycięzców: Mackaya, który w dziewięć minut połknął 120 ostryg, pana Fincha, który zjadł dziewięćdziesiąt brzoskwiń w siedmiu minutach, p. Frederika, który pochłonął 50 jaj na twardo w godzinie. Są to panowie, których lepiej jest ubierać, niż... żywić.

Katastrofa kolejowa. Z Moskwy donoszą: W sobotę dnia 27 b. m. rano niedaleko stacyi Kuzniecowo kolei Soweliewskiej pociąg osobowy uległ katastrofie wskutek rozstąpienia się szyn. Lokomotywa i wagon 3 klasy spadły z nasypu, wagon towarowy rozbity, pozostałe siedm wagonów wykolejone. Ranni: pomocnik maszynisty, który przez 8 godzin leżał pod lokomotywą, oraz trzech konduktorów.

Kelner i gołąbek.

Kelner: Dwie porcye kotletów — reński, rosół — reński trzydzieści, legumina — dwa reńskie, bułeczek?

Zakochany mąż do żony: Miał gołąbek bułeczkę?

Żona: Jednę.

Kelner: Bułeczka — dwa reńskie trzy centy, gołąbek — dwa reńskie siedmdziesiąt ośm...

Mianowania. Cesarz zamianował starostę dra Franciszka Rodera radcą namiestnictwa we Lwowie

Zamiast powinszowań noworocznych dla swoich odbiorców, przeznaczył p. Franciszek Macharski, właściciel firmy „A. Hawełka" w Krakowie: dla biednych uczniów szkół średnich w Krakowie 100 K, dla „głodnych dzieci" 30 K, na herbaciarnię miejską 30 K, dla zakładu p. Żurowskiej 40 K., razem 200 koron.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 31 grudnia: „Sen nocy letniej".
We czwartek 1 stycznia: „Wilhelm Tell".
W sobotę 3 stycznia: „Na strażnicy", sztuka w 4 aktach J. Galasiowicza.

Dział ekonomiczny.

Nowa kolej w Persyi. „Koelnische Ztg." donosi z Tabris (Persya), że ogólne zainteresowanie w świecie handlowym zwraca budowa nowej drogi z Tabris do Kaswin. Przez budowę tej drogi handel rosyjski się wzmoże kosztem handlu angielskiego.

Wiedeń, 30 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·71 do 7·72. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Żyto na wiosnę 6.87 do 6·88. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·42 do 6·44. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.
Usposobienie słabe; pochmurno.

Budapeszt, 30 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·62 do 7·63. Żyto na kwiecień 6·64 do 6·65. Owies na kwiecień 6·16 do 6·17. Kukurydza na maj 5·72 do 5·73. Rzepak na sierpień 11.80 do 11·90.
Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie śląskim w Opawie złoży pos. Jan Michejda imieniem posłów słowiańskich oświadczenie programowe, w którem żądał reformy ordynacyi wyborczej sejmowej, i przeprowadzenia równouprawnienia języków krajowych w urzędzie i w szkole.

W Sejmie styryjskim w Gracu oświadczył Słowieniec Jourtela, że Słowieńcy, chociaż stosunki się nie zmieniły, zjawili się w Izbie, aby jeszcze raz zrobić próbę przeprowadzenia sprawiedliwych swych żądań gospodarczych i kulturalnych.

Poseł Walz, imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego, oświadczył, że partya jego gotową jest uwzględnić kulturalne i gospodarcze potrzeby Słowieńców — jednakże wystąpi jak najenergiczniej przeciw wszelkim atakom na niemiecki stan posiadania.

Prowizoryum budżetowe uchwalono i Sejm odroczono.

Także Sejm salcburski już wczoraj odroczono.

Obradują jeszcze Sejmy: czeski, galicyjski, gorycki, śląski i stryjski.

— Trzy wiece polskie odbyły się w ubiegłą niedzielę w Westfalii i Nadrenii, a mianowicie: w Essen, w Lütgendortmund i w Rotthausen. Omawiano przyszłe wybory. Mówcy starali się wykazać, dlaczego Polacy nie mogą pod żadnym warunkiem głosować ani na kandydatów socyalistycznych, ani niemiecko-liberalnych, ale ze wszystkich przemówień wiało także bardzo wielkie rozgoryczenie i oburzenie przeciwko centrum, którego filary, jak stwierdza bochumski „Wiarus Polski", w sposób wprost haniebny i niegodny katolików, obchodzą się z Polakami na obczyźnie w sprawie opieki duchownej. Jak Polacy tamtejsi będą głosowali, zadecyduje najwyższa władza wyborcza „główny komitet wyborczy", w którym zasiadają przedstawiciele wszystkich powiatów, w których Polacy mieszkają.

— W pruskim budżecie na rok 1903 mieści się pierwsza rata ogólnej sumy 900.000 marek, przeznaczonej na urządzenie w Bydgoszczy wyższej niemieckiej szkoły agronomicznej, do której budowy daje miasto odpowiedni grunt. Oprócz tego przeznaczone są w budżecie znaczne środki na utrzymanie niemieckiej „akademii", która połączona z istniejącemi już w Poznaniu naukowemi zakładami, ześrodkować ma życie duchowe niemczyzny w W. Ks. Poznańskiem.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 grudnia.

Poseł J. Stapiński, który — jak wiadomo — w święta powrócił z Ameryki, ogłasza w „Kuryerze Lwowskim" pierwsze sprawozdanie ze swojej podróży. W czasie 50-dniowego pobytu w Ameryce p. Stapiński odbył 42 zgromadzeń masowych i kilkanaście zebrań informacyjnych, a na tych wszystkich zgromadzeniach i zebraniach miał sposobność zetknąć się ogólnie z przeszło 20.000 wychodźców polskich. Zwiedził 2 kopalnie węgla, 2 lejarnie żelaza i stali, fabrykę sukna, fabrykę płótna, 2 rzeźnie, fabrykę kapeluszy, warsztat krawiecki z 150 robotnikami, warsztat szewski, kilka wielkich handlów, 1 szkołę ludową, sąd (salę rozpraw), 3 kościoły, 6 plebanij rzymsko-katolickich, i t. p. Tylko 4 razy nocował w hotelach, zresztą u znajomych wychodźców. Na jazdy kolejowe w Stanach Zjednoczonych wydał 845 koron. Były dni, w których odbywał po 4 zgromadzenia. Przeszkód ani opozycyj na zgromadzeniach nie miał nigdzie. To ułatwiało mu forsowną pracę. Odpoczywał w ciągu wielogodzinnych jazd kolejowych z miejsca na miejsce po ogromnych przestrzeniach Stanów.

Bliższe szczegóły swej podróży ogłosi poseł Stapiński wkrótce.

Paderewski od wczoraj bawi we Lwowie.

Z etyki dziennikarskiej. W tutejszym sądzie powiatowym w sekcyi trzeciej odbyła się wczoraj odroczona po raz czwarty rozpisana przeciw p. Budzynowskiemu, redaktorowi ruskiej „Swobody", który w kawiarni Schneidra „znieważył czynnie" redaktora „Hałyczanina" p. Markowa, z powodu polemiki dziennikarskiej w sprawach strejkowych. P. Budzynowski został skazany na 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę 280 koron.

Jedno-, czy dwurazowa nauka? W sprawie rozesłania przez krajową Radę szkolną kwestyonaryusza do Rad szkolnych okręgowych w kwestyi: czy nauka szkolna ma być jedno- czy dwurazową, „dowiaduje się" „Gazeta Narodowa", iż ani namiestnik nie oświadczył się za dwurazową dzienną nauką, ani Rada szkolna krajowa nad tą sprawą zasadniczo jeszcze się nie zastanawiała. Jedynie na podstawie orzeczenia rady zdrowia, zalecającego dwu-razową naukę, uważała krajowa Rada szkolna za właściwe zbadać tę rzecz drogą zasiągnięcia opinii okręgowych rad szkolnych. — Organ namiestnikowski donosi, że decydujące czynniki przechylają się raczej na korzyść jednorazowej nauki, która jest i dogodniejszą dla rodziców, i ułatwi jednym studentom, którzy tego potrzebują do utrzymania się, udzielanie lekcyj, a innym do kształcenia się w nadobowiązkowych przedmiotach.

A więc krzyk przeciw nauce dwurazowej pomógł?

Powrót defraudanta. Dzienniki tutejsze o przyjeździe do Lwowa Józefa Trzcińskiego (pisaliśmy o tem wczoraj. — Przyp. red.) donoszą:

Józef Trzciński, asystent kolejowy, powrócił już do Lwowa, sam się oddał w ręce sprawiedliwości i od pięciu dni pozostaje w więzieniu śledczem przy ulicy Batorego. Wyjechał ze Lwowa, jak sam opowiadał, dnia 29 września po południu. Wyjeżdżał z zamiarem spróbowania szczęścia w ruletę w Monte Carlo. Zamierzał powrócić, jeżeli mu szczęście dopisze, i pokryć defraudacyę. Raz już udało mu się przed kilku laty, kiedy to wygrał kilkadziesiąt tysięcy. Do Monte Carlo przybył 1 października. Wprost z dworca kolei udał się do sali Kasyna. Szedł tam jednak z nadzieją... przegranej. Czuł, że przegra, a przecież nie mógł się zatrzymać. Szedł na oślep... W kilka minut, pieniądze, które okryły go niesławą, spoczęły w szufladzie kasyera. Trzciński został bez centa. Wówczas Kasyno przyszło mu z pomocą — ofiarując mu 500 franków na powrót.

Wyjechał do Marsylii, stąd zaś najbliższym okrętem udał się do Algieru. Myślał teraz nie o szczęściu, ale o twardej pracy, której począł szukać. Zgłosił się do niego niejaki Markus Hoffman, i ofiarował mu miejsce. Zanim jednak to nastąpiło, Hoffman skradł Trzcińskiemu ostatnie 270 franków, które mu pozostały i ulotnił się, pozostawiając go bez najmniejszych środków do życia. Zrozpaczony Trzciński powziął wtedy myśl powrotu do kraju i zgłosił się do austryackiego konsula, który dał mu kartę okrętową do Tryestu.

Przez 5 dni jechał — nie mając chleba w ustach. Dopiero na Malcie ulitował się nad nim jakiś bogaty Amerykanin, i wręczył mu 2 funty szterlingów. Z temi pieniędzmi dopłynął do Tryestu, stąd zaś, zbiedzony, schorowany, dotknięty silną chorobą piersiową, dowlókł się do Lwowa, gdzie sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Jako ostatni motyw który pobudził go do defraudacyi, podaje fakt, że przez 2 ostatnie miesiące pensya na kolei, po rozmaitych „abzugach", wynosiła zaledwie kilka koron miesięcznie — oraz, że mu skradziono z kasy 400 złr., których nie miał z czego pokryć. Wyjechał więc przed 1 października — przed oddaniem kasy. — O ile zeznania jego są prawdziwe, wykaże śledztwo sądowe, które powierzono sędziemu śledczemu, p. Onyszkiewiczowi.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Rok 1902", przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 grudnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował auskultantami sądowymi: praktykanta konceptowego krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Feliksa Dzierzyńskiego, oraz praktykantów sądowych Ignacego Chwojkę w Samborze, Eugeniusza Ogonowskiego w Kołomyi, Zbigniewa Gmurowskiego w Wiedniu, Jana Kowenickiego w Brzeżanach, Michała Prystasza, Jana Gryzieckiego, Jana Misiewicza, Stanisława Bochenka, Grzegorza Hlebowickiego, Antoniego Gultę, Włodzimierza Perfeckiego, Abrahama Wittlina, Aleksandra Lewickiego i Antoniego Jagodzińskiego we Lwowie, Eugeniusza Mokrzyckiego i Józefa Tomasika w Sanoku, Stanisława Kleszczyńskiego i Jana Marszata w Przemyślu, Majera Terkla w Tarnopolu.

Konstantynopol. Podług urzędowych wiadomości, w ostatnich dniach aresztowano 64 bryg antów w rozmaitych stronach Turcyi europejskiej. Aresztowano także 177 osób za rozmaite wykroczenia, a między tem 56 chrześcijan.

Sytuacya.

Wiedeń. Dzisiaj rano miał dr Koerber posłuchanie u cesarza, które trwało od godziny 9 do 10. O godzinie 11 przyjął cesarz obu prezydentów ministrów, poczem przy udziale także obu ministrów skarbu, austryackiego i węgierskiego, odbyła się u cesarza dłuższa konferencya. Z tego wnoszą że rokowania ministrów nie wydały pożądanego rezultatu i że interwencya korony stała się konieczną. W kołach miarodajnych nie tają, że rozwiązanie ostatnich spornych kwestyj będzie bardzo trudne.

Zdaje się też, że cesarz, zanim podjął się interwencyi, dał, jako król węgierski, odpowiednie wskazówki drowi Szellowi. Pogłoski o rzekomej dymisyi dra Szella są na razie bezpodstawne. Powstały one na tej podstawie, że Szell przed wyjazdem do Wiednia zażądał od gabinetu węgierskiego upoważnienia do ewentualnego podania się do dymisyi na wypadek rozbicia się układów. Wobec stanowczego jednakże oświadczenia cesarza, że do tego nie dopuści i wobec interwencyi cesarskiej, dr Szell z otrzymanego upoważnienia nie skorzystał.

Konferencye austryacko-węgierskie.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne upoważnionem jest do oświadczenia, że doniesienia, jakoby rząd węgierski przy obecnych rokowaniach stawiał nowe żądania, albo żądania, od których już dawniej odstąpił, są nieprawdziwe.

Wiedeń. O co się jeszcze rozbijają rokowania w sprawie ugody z Węgrami, nie wiadomo, gdyż koła rządowe zachowują co do tego ścisłą tajemnicę. Pewną natomiast jest rzeczą, że w tym roku już porozumienie osiągniętem nie zostanie. Rokowania podjęte zapewne zostaną raz jeszcze po Nowym Roku. W tych dniach nie odbędą się żadne konferencye, gdyż obecność hr. Lambsdorffa absorbuje koła rządowe w innym kierunku.

Hr. Lambsdorff w Wiedniu.

Wiedeń. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, który przybył do Wiednia wczoraj wieczorem, przyjął rano ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista, poczem w swoich apartamentach w hotelu Sachera pracował do trzy kwadranse na 11. O godzinie 11 odwiedził hr. Gołuchowskiego, u którego zabawił trzy kwadranse. Następnie udał się na śniadanie do gmachu ambasady rosyjskiej. W śniadaniu tem wzięli udział wszyscy członkowie ambasady. — O godzinie pół do drugiej udał się hr. Lambsdorff do burgu na uroczyste posłuchanie u cesarza. Członkowie innych ambasad i poselstw złożyli hr. Lambsdorffowi w ciągu przedpołudnia bilety swoje.

Wiedeń. Jeden z redaktorów wiedeńskiej „Zeit" rozmawiał w wagonie pociągu, którym hr. Lambsdorff jechał do Wiednia, z towarzyszem jego, mistrzem ceremonii Sawinskim. Rozmowa ta odbyła się z wiedzą hr. Lambsdorffa. P. Sawinski oświadczył, że hrabia jest z rezultatu swej podróży do Belgradu i Sofii „więcej niż zadowolony". Nie pojechał on tam jako rozjemca lub kontroler, jedynie w celu osobistego poinformowania się o stosunkach, aby potem wraz z rządem austro-węgierskim poczynić kroki odpowiednie do uspokojenia Macedonii i do polepszenia losu ludności chrześcijańskiej w Turcyi.

Na dalsze pytania redaktora odpowiedział p. Sawiński, że hr. Lambsdorff ufa rządowi tureckiemu, iż uczciwie i energicznie przeprowadzi przyrzeczone reformy. Jeżeli to nastąpi, wiosna nie zgotuje Europie nowych niespodzianek na Bałkanie. Co się zaś tyczy pobytu w Wiedniu, to celem jego jest odnowienie i wzmocnienie porozumienia, jakie zawarto w r. 1897.

Znowu strejk.

Barcelona. Wielu robotników rozmaitych przedsiębiorstw, jako też personal kolei północnej rozpoczęło strejk. Strejkujący przeszkadzają w pracy, chcącym pracować. Policya wiele osób aresztowała.

Warunki zgody.

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że Anglia i Niemcy podały już warunki, pod którémi zgadzają się na sąd rozjemczy w Hadze w sprawie wenezuelskiej. Słychać, że Niemcy domagają się zupełnego odszkodowania i zapłacenia przez Wenezuelę sumy 300.000 dolarów, zaś Anglia zrzeka się odszkodowania i żąda zapłacenia tylko 40.000 dolarów.

Z Sejmu krajowego.

(Sprawozd. telef. „N. Reformy".)

Lwów, 30 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek krajowy o godz. 10 m. 45.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano interpelacye, wnioski i petycye. Między niemi ks. Stojałowskiego w sprawie polskich kursów sukienniczych w Białej, oraz w sprawie pożyczki Banku krajowego dla Białej.

Interpelacye:

Szweda i tow. w sprawie klęski powodzi w powiecie żywieckim; Kramarczyka i tow. w sprawie klęsk elementarnych w powiecie bialskim; ks. Lubomirskiego i tow. w sprawie doli robotników po pożarze w kopalniach węgla w Jaworznie.

Z porządku dziennego uchwaliła Izba pozwolenie dla gminy miasta Turka na pobieranie opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Rozprawa budżetowa.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem na pierwsze trzy miesiące 1903.

Mowa namiestnika.

Zabrał następnie głos namiestnik Piniński i nawiązując do świeżo wniesionej interpelacyi ks. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie katastrofy w Jaworznie, zaznacza, że rząd jak najgorliwiej zajmuje się tą sprawą, a starosta na miejscu ją bada i jak najusilniej dąży do tego, aby tak bardzo znaczna liczba robotników (1500), która straciła pracę wskutek katastrofy, mogła znaleść inne zajęcie.

Omawiając potem mowę Korola, zaznacza namiestnik, że nie ze wszystkiemi ustępami się zgadza. Charakter strejków rolnych często był inny, a nie ściśle strejkowy. Że przyczyną strejków nie była nędza, widzi namiestnik w tem, że strejki wybuchły jak najsilniej w tych okolicach, gdzie bieda ludu była względnie mniejszą, i w czasie, kiedy urodzaje były względnie bardzo korzystne. Namiestnik nie przeczy jednak, że niepomyślne materyalne stosunki włościan mogły się przyczynić do strejku. Włościanie we wschodniej Galicyi nie opływają w bogactwa, ale z drugiej strony nie można tego kłaść na karb złej woli większych właścicieli, że płace w wielu okolicach są małe, albowiem i wielka własność cierpi skutkiem obecnego przesilenia rolniczego.

W wyższym stopniu niż bieda przyczyną strejków była agitacya czysto polityczna. — Stwierdzono to urzędownie w czasie dyskusyi w parlamencie, przyznają się do tego organa tej frakcyi ruskiej, która głównie strejki popierała a nawet była dyskusya między socyalistami a radykałami ruskimi, czyją to zasługą, że do strejków przyszło. Tak samo „Diło" i „Swoboda" podnoszą to jako wielką zasługę tej frakcyi ruskiej, że skutkiem czysto politycznego antagonizmu do Polaków strejki wywołała. Byłoby jednak wielkim błędem, aby to kłaść na karb narodowości ruskiej. Ogromna większość narodowości ruskiej a specyalnie włościanie ze wschodniej Galicyi byli przeciwni strejkowi a tylko skutkiem teroryzmu [illegible] usunęli się od niego.

Tylko pewna frakcya polityczna wywołała ten ruch; możnaby ją nazwać lewem skrzydłem ukraińskiego obozu. Frakcya ta nie przyczyniła się do dobra ludu ruskiego, lecz wyrządziła mu krzywdę tak moralną, jak materyalną. Można i strejkiem dążyć do poprawy losu, ale w sposób legalny. Tymczasem frakcya ta rozszerzyła tysiące egzemplarzy broszury Budzynowskiego, która zalecała daleko idące nielegalności.

Głosy: Broszura ta była skonfiskowaną!

Namiestnik: To nie jest przecież zasługą autora. (Wesołość). Tak samo odzywały się „Swoboda", „Hołos Narodu" i „Hajdamaki".

A rezultat tej roboty. Biedacy, których skazano na ciężkie więzienie, z pewnością nie błogosławią sprawców strejku. Ale i pod względem czysto ekonomicznym rezultat strejków zupełnie dodatnim nie był. Tu i owdzie skutkiem spóźnionych zbiorów i sprowadzenia obcych robotników i właściciele ponieśli pewne straty, ale z pewnością straty te nie stoją w żadnym stosunku do tych, jakie ponieśli włościanie przez to, że stracili pracę. Sprowadzono 180 żniwiarek i 5500 obcych robotników; strata, jaką nasi włościanie ponieśli, wynosi okrągło milion koron.

Strejki były objawem bardzo poważnym a powtórzenie się ich może pociągnąć nader smutne następstwa. Wielki właściciel na czas żniw zapewni sobie robotnika, którego jest dość w zachodniej części kraju i w południowych prowincyach Austryi. — Namiestnik mówi następnie:

„Co do mnie z pewnością nie mniej mi jest drogi lud ruski jak polski i jak właściciele obszarów dworskich i usilnie starać się będę, aby te wyjątkowe okoliczności nie pociągnęły zgubnych dla tego ludu skutków. Jeżeli dzienniki ruskie zawiniły, to nie przeczę, że i w wielu dziennikach polskich jest ton namiętny tego rodzaju, który wolałbym, aby nie był".

Namiestnik zaznacza następnie, że niektóre komitety strejkowe dążyły wprost do tego, aby dokuczyć drugiej narodowości. To prowadzi do zdziczenia, do zatracenia kultury, a tylko przez wzbogacenie swojej kultury może naród jakiś stać się zwycięzcą i odegrać rolę w historyi. Przez dokuczenie drugiej narodowości spotkać się może tylko z potępieniem historyi. Władze podczas strejku spełniały w zupełności swój obowiązek i przyczyniły się do uspokojenia umysłów, a także komendanci asystencyi wojskowej z największym taktem i ściśle objektywnie postępowali w celu utrzymania porządku.

Co do wyboru Starzeńskiego, zaznacza namiestnik, że weryfikacya wyboru zależy od parlamentu. Każdy zarzut bywa badany, a wina nie uchodziła bezkarnie. Przeciw owemu sekretarzowi starostwa, o którym posłowie ruscy wspominali, wytoczone jest śledztwo dyscyplinarne.

Namiestnik zakończył swą mowę zapewnieniem, że rząd centralny zdaje sobie zupełnie sprawę z tego, że sesya tak krótka nie jest dogodną dla obrad sejmowych i że dąży do tego, aby umożliwić zwoływanie Sejmu w stosowniejszym czasie. (Oklaski).

Mowa Rutowskiego.

Poseł dr Rutowski ubolewa przedewszystkiem nad tem, że Sejm od szeregu lat zwoływany bywa na tak krótki czas, jakkolwiek wiele doniosłych spraw domaga się załatwienia. Zwróciwszy się następnie w stronę ław ruskich, przestrzegał mowca naród ruski przed sianiem niezgody w tak ciężkich, ekonomicznych stosunkach naszego kraju. — Imieniem stronnictwa polskiej demokracyi zaznacza mowca dalej, że naród polski nie chce krzywdy narodu ruskiego, ale musi zarazem oświadczyć, że tego, co przez cały szereg wieków swego dziejowego rozwoju uzyskał, z rąk swych wydrzeć sobie nie da. Naród polski chce tylko w zgodzie z narodem ruskim pracować nad wspólną swą przyszłością. Dłuższy następnie ustęp swego przemówienia poświęcił określeniu obecnego stanu ekonomicznego Galicyi i zakończył apelem do pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

Mowcy generalni.

Po zamknięciu dyskusyi na wniosek posła Struszkiewicza wybrano mowcami generalnymi: pos. Mogilnickiego „contra" a hr. Wojciecha Dzieduszyckiego „pro".

Mowca generalny „contra", pos. Mogilnicki (Rusin) omawiał sprawę strejków rolnych, których powodem nie był naród ruski, lecz jego przeciwnicy. Strejk wybuchł jedynie z ekonomicznych względów. Strejki były wszędzie, — powiada — w Tryeście, we Lwowie, we Francyi, ale wszędzie zakończyły się ugodą. Tymczasem szlachta polska o ugodzie ani myśleć nie chce. Następnie krytykował mowca postępowanie namiestnika podczas strejków i polemizował z jego wywodami, a wkońcu mówił obszernie o kolonizacyi Rusi. Poseł Stapiński — powiada mowca — dostał od Wydziału krajowego pieniądze na wyjazd do Ameryki i sprowadzenie stamtąd chłopów (!). To wskazuje na rozszerzenie się kolonizacyjnych zapędów polskich. Widać z tego, że ludowcy opuścili Rusinów tak, że Rusini sami jedni pozostali.

Poseł hr. Wojciech Dzieduszycki, generalny mowca „pro", imieniem większości sejmowej ubolewa przedewszystkiem nad tem, że krótki termin sesyi nie pozwala zastanowić się z rozwagą i spokojem nad sprawami kraju. — Mowca wyraża dalej życzenie, by zasada prawa, władzy, powagi i wolności, które zachwiane zostały w Austryi, odkąd w Izbie wiedeńskiej przyzwyczajono się słuchać nie większości, ale mniejszości, odzyskała nanowo swe znaczenie. Mowca nie dziwi się wcale, że odpowiada to celom partyi wywrotu, dziwi się jednak, że znalazła się młodzież, która w miejsce pracy i nauki, chwyciła się zgubnej agitacyi. I w Sejmie znaleźli się posłowie, którzy tego nie widzą i o tem nie wiedzą.

Mowca podnosi dalej, że do ostatnich strejków rolnych zachęcano najgorszemi środkami i [illegible] podburzaniem do gwałtów. Przechodząc następnie do omawiania źle przez Rusinów zrozumianych intencyj organizacyi komitetu centralnego, stwierdza mowca, że jedynym celem i zadaniem jej jest tylko praca nad podniesieniem dobrobytu i oświaty zarówno polskiego, jak i ruskiego ludu. Organizacya ta nie ma celów agresywnych, lecz przeciwnie cel kojący, łagodzący. Co się tyczy zarzutów, podniesionych z ław ruskich, jakoby Polacy względem Rusinów uprawiali hakatę, odpiera je mowca z oburzeniem. Mowca podnosi, że gdyby Rusini mieli za kordonem te prawa, jakie mają tutaj, czuliby się niezwykle szczęśliwymi. W dalszym ciągu apeluje do posłów ruskich, by przestrzegali swą młodzież przed agitacyą. Zaprzecza, jakoby szkoły miały polityczne cele i stwierdza, że właśnie nauka języka polskiego prowadzoną jest niedostatecznie i dzieci polskie pośród większości ruskiej nie otrzymują dostatecznej znajomości swego języka. W końcu apeluje do narodu ruskiego, by podał dłoń do wspólnej pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu. (Oklaski.)

Koniec posiedzenia.

Generalny sprawozdawca budżetowy, hr. St. Badeni, polemizował z Rutowskim, potem z mowcami ruskimi, zastrzegając się przeciw opinii, jakoby Polacy nie pragnęli zgody z Rusinami.

Istnieje raczej tylko z jednej i drugiej strony pewna historycznie i psychologicznie zrozumiała obawa, by wyciągnięciem ręki do zgody nie narazić sobie popularności we własnym obozie. Mowca jednak wyraża nadzieję, że z obu stron patryotyczne, wspólne dobro całego kraju znajdą drogę do wzajemnego zbliżenia się i że na najbliższej już sesyi sejmowej zmora strejku nie będzie stanowiła głównego substratu dyskusyi budżetowej. (Oklaski).

Nastąpiło sprostowanie faktyczne przez posła Stapińskiego, który zastrzegł się przeciw temu, jakoby w roli delegata Wydziału krajowego propagował kolonizowanie Rusinów przez emigrantów polskich z Ameryki i stwierdził, wśród hucznych oklasków całej Izby, że wobec zaatakowania przez Rusinów ziemi polskiej, on stoi w pozycyi obronnej w jednym szeregu z całą większością konserwatywną polską.

Następnie wnioski komisyi budżetowej co do prowizoryum budżetowego bez szczegółowej dyskusyi uchwalono i o godz. 2 m. 40 po południu zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na godz. 8 wieczór.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 30 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 30

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 718·—. Akcye Anglobanku 270·—. Akcye Unionbanku 552·—. Akcye Länderbanku 395·50 Akcye Bankvereinu 449 25. Akcye Bodencredit 920 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 685·25. Akcye kolei południowej 60·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449 —. Akcye kolei Północnej [illegible] Akcye kolei Czerniowieckiej 561 —. Akcye Alpiny 372 —. Akcye Rima Muranyi 466 —. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1475. Akcye fabryki broni 301 50. Akcye tureckie tabaczne 334·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·30. Austryacka renta koronowa 100·30. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·30 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 113·50. Marki 117·05 Ruble 252·50.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi kursa kilkakrotnie chwiały się. Zamknięcie ustalone.

Cukier 21·40 (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	94 60	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 25	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —

„Sądeczanin“

dwutygodnik społeczno - ekonomiczny, poświęcony sprawom miasta i obwodu Nowego Sącza, wychodzący rok 4-ty, omawia ze stanowiska niezależej krytyki najżywotniejsze kwestye bieżącej chwili, dążąc do podniesienia miast i gmin wiejskich. Prenum. kwartalna 2 ĄK. Adres Redakcyi: **Nowy Sącz.** 3000

Handel towarów **żelaznych,** farb i korzeni

Joachima Jana DANKA w Żywcu

poszukuje zaraz **fachowego młodszego subjekta** i **praktykanta z dobrego** domu, liczącego najwyżej **lat 15.** — Pożądana jest fotografia ze zgłoszeniami. 2995 1 3

Masło deserowe,

codzień świeże, wysyła netto 9 funtów za koron 9·—, opłatnie za zaliczką — ręcząc za najlepszą obsługę, 2998

Antoni Drobner, Brzesko.



K. Zieliński,

chanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 2610 17 0

!! Miód pszczelny !! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 2689 33 38

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

„Kawa Zdrowia“

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56, 61% części pożywnych.

Cena tylko 70 cent.

za 1 klgr.

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 cent.

Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.

P. T. Odsprzedającym wysoki rabat. 2691 7 0

Fersan-Cacao

zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $^1/_8$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład [illegible] cały Kraków i okolicę w droguer[illegible] **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Sienna Nr. 12.** 2556 16 0

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie — a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkiem „Pieśni narodow.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 halerzy (40 ct.).**

„Polski Kalendarz Maryański“ poświęcony przeważnie sprawom relig.-narodowym, tej samej objętości co „Polak“ (ważniejsze artykuły: dzieje unii, „Jasełka czyli Misteryum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców itd. itd.), z kilkudziesięcioma ilustracyami, **60 hal. (30 ct.),** z **dodatkami** (wśród obrazów „Swieczniki Nerona“ Siemiradzkiego) **80 hal.**

„Gospodarz“ poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarczym, obejmuje przeszło 2[illegible] str. nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 hal. (30 ct.),** z **dodatkiem 80 halerzy.**

„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny“ obejmuje treść i ilustracye wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń, 170 ilustracyj w tekście, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski“ Matejki, „Swieczniki Nerona“ i „Chrystus u Maryi i Marty“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkiem „Pieśni narod.“ i kalendarzyka ściennego — **1 kor. 60 hal. (80 ct.),** w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 kor.**

Wszystkie kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza — zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł **„Co słychać w Polsce“,** dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami.

Do nabycia wszędzie. — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara, Kraków,** ul. Szewska L. 13. 2971 5 8

Kobieta stanu wolnego — **potrzebna jest** do prowadzenia filii mleczarskiej. 2983 2 2

Zgłoszenia do mleczarni w **Dąbrowie,** Śląsk austryacki.

W KRAKOWIE USTNIE, na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej itd. i języków nowożytnych. Lekcye próbne za darmo. 2794 8 0

Zakładanie, regulowanie i bilansowanie ksiąg handlowych.

***B. F. Paszkowski* i *K. Rudzki* w Krakowie, ul. Batorego L. 22.**



Prawdziwe Harceńskie

Kanarki

z gór ś. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącym głosem, śpiewające także przy świetle, sprzedaję **po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę.**

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z poręczeniem dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby,** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdz. Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA w Krakowie, *ul. Floryańska Nr. 38.* **I. piętro, oficyny.** 2809 9 10

K. 165.000

główna wygrana dnia **2 i 15 stycznia 1903 r.**

1 austr. los czerwon. krzyża,
1 włoski los czerwon. krzyża,
1 serbski los państw. (tab.),
1 los Jó-sziv „Dobrego serca.“

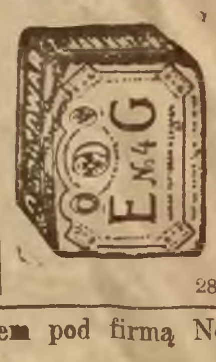
11 ciągnień rocznie.

Wszystkie cztery losy na 30 rat miesięcznych po kor. 4·60.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany Otto Spitz, Wiedeń, 2970 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 5 5

Herbate chyba tylko od Gottlieba!



1 funt ross. N. 5	K	3·20
„ „ „ 4	„	4·50
„ „ „ 3	„	6·40
„ „ „ 2	„	8·—
„ „ „ 1	„	10·—

Adres: **E. Gottlieb, Kraków, Jasna 8.** 2886 10 10

D. E. Friedlein

Nr. telefonu 452, **w KRAKOWIE, Rynek gł. 17,** Nr. telefonu 452,

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut, główna Ekspedycya czasopism 2997 2 0

przyjmuje prenumeratę na wszelkie czasopisma polskie i obce, ręcząc za dokładną ekspedycyę.

Katalogi czasopism wysyła na żądanie bezpłatnie.

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Treść nr. 24: Losowania. Kartel żelazny. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi redakcyi itd.

Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal. Numera okazowe darmo i opłatnie.

2824 4 8 W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci.

bezpłatnie

Rocznik finansowy na r. 1903 i kalendarzyk bankowy.

Adres administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.

„Wędrowiec“

najtańsza wielka illustracya polska pod kierunkiem literackim *Or-ota (Artura Oppmana),* wychodzić będzie w r. 1903 przy współudziale najwybitniejszych sił literackich i artystycznych.

Zamieści:

T. Jeske-Choińskiego najnowszą powieść historyczną p. tyt. **„O mitrę hospodarską.“**

St. Nałęcz-Ostrowskiego Wielką trylogię historyczną z illustracyami pod tytułem **„Krzyż i Półksiężyc.“**

Hajoty powieść współczesną pod tyt. **„Błękitna koperta“**

Jako Dodatek bezpłatny

otrzymają prenumeratorzy „Wędrowca“ **„Wizerunki Wojska Polskiego“** *na oddzielnych kartonach,* odtworzone przez pierwszorzędnych batalistów naszych.

Nadto prenumeratorzy nasi korzystać mogą

z niezwykłego ustępstwa przy prenumeracie

Dzieł Juliusza Słowackiego w wydaniu illustrowanem.

Warunki prenumeraty „Wędrowca“: w Warszawie rocznie 7 rub., półrocznie rub. 3·50, kwartalnie rub. 1·75; z przesyłką rocznie rub. 8, półrocznie rub. 4, kwartalnie rub. 2.

„Poeci Polscy“

w wydaniach illustrowanych.

Redakcya „Wędrowca“ przystąpiła do wydawnictwa, jakiego dotychczas literatura nasza nie posiada jeszcze. — Będzie to mianowicie:

Biblioteka Poetów Polskich bogato illustrowana i o ile możności jaknajkompletniejsza.

Na początek wydane zostaną:

Dzieła Juliusza Słowackiego

pod kierunkiem znanych badaczy pism wielkiego poety *F. Hoesicka* i *L. Meyeta.* Całość pism autora „Balladyny“ i „Lilli Wenedy“ zawrze się w 6-ciu tomach formatu ósemki. Każdy tom zawierać będzie **kilkanaście kartonów illustr. i mnóstwo winiet** najcelniejszych naszych artystów.

Tom I. z przedmową *I. Matuszewskiego* opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 6 tomów złr. 15·60, które można płacić także częściowo przy odbiorze 1 tomu złr. 5·20 (za tom I. i VI.) przy następnych po złr. 2·60.

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ złr. 7·80.

Płatne jednorazowo lub przy odbiorze 1 tomu złr. 2·60 (za tom I. i VI.) przy następnych po złr. 1·30. Ozdobne okładki w cenie 60 i 90 ct. od tomu. Przesyłka 40 ct. od tomu. 2780 6 0

Tak „Wędrowca“, jak i dzieła Juliusza Słowackiego można zamawiać w Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ mogą otrzymać pismo „Wędrowiec“ **po zniżonej cenie,** a mianowicie w Krakowie za **19 kor.** (zamiast 24 kor.), z przesyłką pocztową za **20 kor.** (zamiast 25 K. 50 hal.) rocznie. Można prenumerować także półrocznie lub kwartalnie.

Redakcya i Administr. „Wędrowca“: Warszawa, Nowy Świat 47.

2661 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 19 56

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

K. ROMAN, artysta-fryzyer, Kraków, ulica Szewska L. 21, 2714 poleca się P. T. Publiczności. 34 0

Miód patokę, czysty, twardy i ładny, deserowy i kuracyjny, 5 kg. opłatnie wraz z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 2864 16 25

NOWO ZAŁOŻONY **wielki fabryczny**

Skład płótna i gotowej bielizny

POD FIRMĄ

Bracia Sperber

w Krakowie, Rynek główny L. 21, a róg ul. Brackiej L. 1, polecają na

na GWIAZDKĘ

znakomitą bieliznę damską, męską, dziecięcą i wszelkie wyroby trykotowe prof. Dra Jaegera po cenach nader niskich;

płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki i chustki sprzedajemy w naszym składzie **podług oryginalnego fabrycznego cennika.**

Całe wyprawy ślubne podług najmodniejszych modeli są w wielkim wyborze w fabrycznym składzie 2815 8 8

Braci Sperber w Krakowie.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Podarki na Gwiazdkę!

W komis. Zakładzie SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszniekiej przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, Cytry, Automaty grające, Kredensa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Serwisa srebrne i z nowego srebra, różne antyk. przedmioty. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych męskich i damskich. 2962 4 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

PERFUMY

we flakonach i na wagę, oryginalne francuskie

Wody kolońskie, ateńskie i do ust

w oryginalnych flakonach i na wagę oraz **wielki wybór Mydełek toaletowych** poleca 2822 8 0

Czesław Smiechowski, Kraków, ul. Mikołajska Nr. 4, obok apteki „pod Barankiem.“

SWIEŻY MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy zadowoleni. KORZENIEWICZ, em. naucz. IWANCZANY. Bardzo interesujące broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie leczniczym rozsyła za darmo!!! Żądajcie!!! 2896 9 10

Rutynowany dyetaryusz

z kilkunastoletnią praktyką sądową i z różnych urzędów, biegły w rachunkach, z szybkiem i wyrobionem pismem w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa — poszukuje zajęcia. — Adres: **A. K. Nr. 3** poste rest. **Kraków.** 2976 3 3

Biuro Nauczycielskie Maryi Stehlik w Krakowie, Rynek 7, poleca: Nauczycielki Guwernantki, Polki, z jęz. fran., niem. i muz. Freblanki, Bony, Polki i Niemki. **Umieszczenie dla uczniów** pod warunkami przystępnemi. Opieka i dozór zapewnione. 2993 2 2

Dla Pań. 2 pokoje z przedpokojem i kuchnią. — Na żądanie mogą być z meblami i całodziennem utrzymaniem. — **Ul. Gołębia 5, II. p.** 2996 2 3

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ ul. Sławkowska 27, II. p. 1220 9 0

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 1773 99 0

AGENCI LOSOW, AGENCI UBEZPIECZEŃ, KOLPORTERZY itd.

mogą zarabiać niezawodnie i stale 300 do 400 koron miesięcznie. — Zgłoszenia pod **„Sichere Existenz“** przyjmuje **J. Danneberg, Wiedeń, II., Praterstrasse 33.** 2887 9 25

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 52 52 **M. Gelbhaus,** przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7.**



Myję moje dziecię mydełkiem „Savon-Bébé“,
zwanem, a zasypuję proszkiem znanym
pod nazwą: „Poudre-Bébé“
wyrobu fabryki „Mimoza.“
„Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé“ kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach
i składach perfum. 1777 86 0

MAGAZYN NOWOŚCI

dobrze zaopatrzony

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

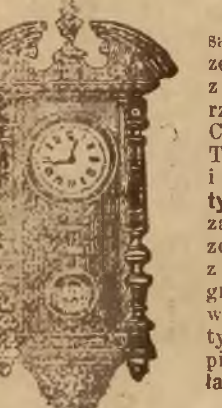
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13,

POLECA

Koszule białe męskie,	**Czapki do podróży,**
Koszule kolorowe,	**Kamizelki pikowe,**
Koszule dla turystów,	**Krawaty wszelk. rodzaju,**
Bieliznę Dra prof. Jägera,	**Kufry i Torby,**
Kołnierzyki i Mankiety,	**Rękawiczki** praskie damsk. i męskie,
Paski damskie i męskie,	**Spinki, Laski, Parasole itd.**

Ceny stałe, możliwie niskie. 2888 5 15

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.



Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 69 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek jest z prawdz. drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpięk. marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką na opakowanie i opłac. przesyłką **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką na opakow. i opłaconą przesyłką **tylko 6 złr.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty, za co się ręczy, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięk., eleganc. przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **złr. 1·70.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. **3 złr.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., podwójnie kryty, **złr. 5·50.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków i pierścieni za darmo i opłatnie. — Firma katolicka (założona w roku 1860).** 2660 13 20

Józef Spiering w Wiedniu. I., Postgasse 2 F.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

wypłaca swym Członkom, począwszy od dnia 2 stycznia 1903 r.

od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października 1902 r.

4%

jako zaliczkę na dywidendę za 1902 rok, w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 22 grudnia 1902 roku. 2981 2 3

(Przedruku nie opłacamy).

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.